Nr. 47. OLSZTYN, na sobotę 21 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Anzelma.
Jutro: Sotera.
Pojutrze: Wojciecha.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 51 za. 7 8.
Jutro „ „ 4 48 „ 7 10.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

Polskość ciągnie do katolicyzmu.

Wychodzące w Warszawie pismo protestanckie »Zwiastun ewangeliczny« podaje obecnie: »Pogląd na stan kościoła protestanckiego w roku ubiegłym«. Pogląd ten o tyle jest ciekawy, że skarży się gorzko na niewiarę i obojętność religijną »ludu« ewangelickiego, a nad inteligencyą protestancką rozwodzi takie żale: »Mała garstka, jak dawniej tak i teraz, chwała Bogu, trzyma się wiernie wyznania ewangelickiego, nie wstydzi się prawdy, prawdę wyznaje, prawdę głosi słowem, piórem, życiem. Ale tej inteligencyi jest znów tak mało, że w porównaniu z katolicką bracią nie możemy prawie brać żadnego udziału w życiu umysłowem kraju, nie odgrywamy prawie żadnej roli, nie tak, jak nasi liczbowo również nieliczni, a jednak tak wpływowi współwyznawcy we Francyi. W kołach przemysłowych, zamożnych, średnich, kupieckich, niestety spostrzegamy dążność ku katolicyzmowi, zaparcie się swojej wiary i przekonania. W tej warstwie ludzi protestantyzm nie zrobił żadnych postępów. Przeciwnie, możemy stwierdzić stopniowy jego upadek. Wystarcza przejść się po ulicach Warszawy, lub któregokolwiek z miast prowincyonalnych, spojrzeć na szyldy, lub przeczytać nekrologię w pierwszym lepszym dzienniku, aby się przekonać, że ci spolszczeni Niemcy, należący do Kościoła rzymsko-katolickiego, są to dzieci przodków pochowanych na naszych cmentarzach. Mięszane małżeństwa, które w wieku reformacyi niesłychaną były rzeczą, dziś tak się rozpowszechniły, że w niektórych zborach na 100 małżeństw połowa jest mięszanych; dzieci ich, które w pierwszem pokoleniu jeszcze są ewangelikami, w drugiem lub trzeciem nimi być przestają. Są nawet takie rodziny niby to ewangelickie, które dzieci swoje wychowują w religii katolickiej, aby zwłaszcza córki łatwiej za mąż wychodziły, które »przez grzeczność« lub dla wątpliwych jeszcze powodów regularnie na msze chodzą, a zato rzadko we własnym kościele bywają!«

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz Wilhelm był we wtorek wieczorem na uczcie u ambasadora angielskiego, gdzie go przyjmowano bardzo owacyjnie. Przed gmachem ambasady oczekiwała cesarza cała armia lokajów, w przedsionku zaś ustawili się rzędami wszyscy członkowie ambasady. Ambasador sir Franc Lascelles w stroju dyplomatycznym i z orderami na piersiach, wyszedł naprzeciw cesarzowi, przybranemu w angielski mundur admiralski. Powitanie było bardzo serdeczne. Cesarz uścisnął ambasadorowi kilkakrotnie rękę. W zielonym salonie przyjęć oczekiwała cesarza siostra ambasadora lady Cavendish, z którą cesarz, siedząc obok niej podczas uczty, bardzo żywą toczył rozmowę. Słowem dzienniki berlińskie zachwycone są z przyjęcia, jakiego doznał cesarz Wilhelm w ambasadzie angielskiej.

— O zamierzonej podróży cesarza do Anglii rozpisują się znów różne dzienniki niemieckie. Według ich informacyi cesarz Wilhelm odwiedzi swoją babkę, królową angielską, w pierwszych dniach sierpnia b. r. Podobne pogłoski obiegają i w prasie angielskiej. Według „Trutha“, królowa Wiktorya zaprosi do siebie we wrześniu do Balmoral następcę tronu niemieckiego. Tego rodzaju wieści obiegały już niejednokrotnie, lecz okazały się bezpodstawnemi. Nie ulega wątpliwości, że angielskie koła życzą sobie gorąco, aby cesarz Wilhelm Anglią odwiedził.

— Walka przeciwko gazetom polskim znów wre na dobre. Otóż niemieckie dzienniki donoszą, że na dworcach kolejowych zakazano w ogóle sprzedaży gazet polskich. Przed dwoma mniej więcej laty zakazano księgarzom sprzedawania na dworcach „Dziennika Poznańskiego“. Inne jednak gazety polskie mogły być sprzedawane na dworcach kolejowych w Tczewie, Poznaniu, Olawie, Wrocławiu itd. Niedługo jednak zakazano sprzedaży gazet polskich w obwodzie dyrekcyi kolejowej Gdańska, a później wyszło podobne rozporządzenie od dyrekcyi kolejowej w Poznaniu. W końcu księgarzom kolejowym zakazano sprzedaży gazet polskich w obwodzie dyrekcyi kolejowej Wrocławia. Na Górnym Śląsku już od lat nie wolno na dworcach sprzedawać gazet polskich. Pewnemu księgarzowi, który sprzedawał gazety polskie, odebrano niedawno koncesyę kolejową. — I pod tym względem widzimy, jakie to jest równouprawnienie. Gazety niemieckie wolno bez wszystkiego sprzedawać na dworcach kolejowych, ale polskie nie mają tej swobody i wolności.

— Cesarz rozporządził, że każdy pułk artyleryi pieszej ma posiadać odtąd własną chorągiew. Poświęcenie i przygwożdżenie tych chorągwi ma się odbyć w rocznicę bitwy pod Düppel 18 bm.

— Armia niemiecka liczy obecnie 77,800 podoficerów. Według urzędowej statystyki w ostatnich pięciu latach występowało z armii co rok 18,000 podoficerów, z których 6,780 po 12-letniej służbie otrzymało tak zwany „Civil-Versorgungsschein“. Pozostałych 11,000 wracało po części do życia prywatnego. Administracya wojskowa zamierza poczynić kroki, aby podoficerów zachęcić do dłuższego pozostania w armii.

— Jak wiadomo wyznaczył magistrat berliński 50,000 m. na przystrojenie miasta podczas pobytu cesarza austryackiego w Berlinie. Prasa opozycyjna protestuje przeciw tak wysokiej sumie, zaznaczając, że jeżeli przyjęcie ma być familijne, to jest ono w takim razie rzeczą dworu cesarskiego, jeżeli zaś polityczne, to miastu już kilka razy zakazano mięszać się do spraw politycznych.

— Gazety angielskie piszą, że cesarz niemiecki odwiedzi w sierpniu królową angielską w Cowes. Królowa Wiktorya ma także zaprosić do siebie następcę tronu niemieckiego.

— Za obrazę majestatu, popełnioną przed 5 laty w kłótni, skazała izba karna w Jeleniogórze pewnego czeladnika stolarskiego z Gryfii na 2 miesiące więzienia. Również za obrazę majestatu skazany został we Wrocławiu czeladnik krawiecki Mosch na 2 miesiące więzienia.

— **W Indyach** w Khaupur, należącym do Anglii, wybuchły groźne zaburzenia, które przybrały wielkie rozmiary. Krajowcy tamtejsi podnieśli bunt i popalili składy i młyny. Zabito 15 osób, w tem 5 urzędników policyjnych; ciała ich rzucono następnie do palących się budynków. Musiano ostatecznie zawołać wojsko, które przywróciło jaki taki spokój i porządek, ale o zupełnem uspokojeniu ludności chwilowo nie ma mowy.

Z pola walki.

Wiadomości z pola walki napływają skąpo.

Biuro Reutera donosi tylko, że patrole Burów zauważyły, iż z dwóch stron spieszą Anglicy z odsieczą obleganym w Wapener towarzyszom; że Burowie tak się przerazili nadciągających kolumn nieprzyjacielskich, iż bez walki chcieli odstąpić od oblężenia, tylko generał Olivier wytłómaczył Burom, że to nie wypada i trzeba się bić.

Pytanie teraz zachodzi, czy owe armie angielskie wobec oporu Burów nie namyślą się inaczej i w pochodzie się nie zatrzymają, bo podobno armia oblegająca Wepener jest liczebnie silną. Dalej donosi telegram Reutera, że do Kapsztatu zawinęły trzy statki, wiozące na pokładzie ochotników australskich, zwanych buszmanami. Ponieważ ochotnicy australscy mają konie, przeto są pożądanymi, bo armii angielskiej zbywa na koniach najwięcej i są już całe szwadrony lansierów, bez koni.

Londyn, 18 kwietnia. Gazety angielskie ogłaszają sprawozdanie lorda Robertsa z bitwy pod Spionskopem; Roberts powiada w sprawozdaniu, że niepowodzenie miało przyczynę w nieudolności generała angielskiego Warrensa, bo generał zapomniał, że trzeba żołnierzy zaopatrzyć w amunicyę i żywność, w części przyczyniły się do katastrofy także trudności terenu.

Londyn, 18 kwietnia. Lord Roberts telegrafuje, że załoga angielska w Wepener oblegana jest przez Burów, ale dotychczas trzyma się dzielnie.

Otwarcie wystawy paryzkiej.

W sobotę w południe odbyło się zapowiedziane otwarcie wystawy wszechświatowej w Paryżu. Z powodu tej uroczystości wszystkie państwowe i bardzo wiele prywatnych budynków było przystrojonych w chorągwie. Powietrze panowało najpiękniejsze to też ulicami przeciągały niezliczone tłumy publiczności. Krótko przed godziną 2 opuścił prezydent Loubet pałac elizejski udając się w powozie galowym na plac wystawowy; za prezydentem jechały powozy z ministrami; poprzednio już pojechał na wystawę minister robot publicznych Millerand. Powozom prezydenta i ministrom towarzyszył szwadron kirasyerów. O godz. 2 przybył prezydent Loubet przed salę uroczystościową, przystrojony w wielki krzyż legii honorowej. Prezydenta powitał minister Millerand wraz z jeneralnym komisarzem Picardem i kierownikami wystawy. Prezydent pozdrowił reprezentantów obcych mocarstw i zagranicznych komisarzy wystawy. Poczem

wszedł pochód na salę uroczystościową, gdzie prezydentowi zgotowano radośne przyjęcie; muzyka zagrała marsyliankę. Scena ta była wielce imponującą. Gdy muzyka przestała grać, zabrał głos minister Millerand wygłosiwszy dłuższą mowę. Na co prezydent Loubet odpowiedział przydłuższem przemówieniem. Następnie prezydent udał się do salonu, gdzie przyjmował obcych komisarzy i składał im życzenia. — Prezydent w swem przemówieniu podniósł, że francuzka republika zaprosiła rządy i narody, ażeby dać przedstawienie ogólnego obrazu ludzkiej pracy. Francya przez wystawę chce wytworzyć drogę do zgody między narodami wszystkiemi. Wystawa ma być wielką szkołą do wzajemnego pouczania się. Mimo twardych walk, jakie narody wywalczają wzajemnie między sobą na polu przemysłowem, handlowem i społecznem, poświęcają nieustannie w pierwszej linii swe studya środkom do ułatwienia ludzkich cierpień, do organizacyi dobroczynnych instytucyi, do rozszerzania nauki, do umoralnienia pracy i do urządzenia zakładów zabezpieczających starość. Prezydent powitał dalej serdecznie reprezentantów wszystkich rządów, którzy wzięli udział w tym wielkim dziele. Prezydent wspomniał raz jeszcze, że wystawa jest dziełem harmonii pokoju i postępu i nie przeminie daremnie. W końcu odezwał się do braterstwa narodów, do rozwoju pracy, przez co szczęście ludzi i całej ludzkości się osięgnie.

Morderstwo w Chojnicach.

Tajemnicze morderstwo, popełnione na 18-letnim gimnazyaście Winterze w Chojnicach (Konitz) w Prusach Zachodnich, mimo wszelkich usiłowań władz i wysokiej nagrody, przeznaczonej na wykrycie mordercy, nie zostało dotąd wyjaśnione. Jak wiadomo, posądzają o to morderstwo żydów, którzy podobno potrzebują krwi chrześciańskiej do tak zwanych maców, które pieką na Wielkanoc. Dla tego też wzburzenie na żydów panuje w Chojnicach i okolicy ogromne.

Zadziwiającem jest, że ciało Wintera pokrajano w kawały, a każdy kawał w innym miejscu znaleziono, tak, że dotąd wcale nawet twierdzić nie można, w którym miejscu morderstwa tego się dopuszczono. Wszystkie części ciała Wintera już znaleziono dawniej, tylko głowy znaleźć nie było można. Teraz dopiero i to w pierwsze Święto wielkanocne po południu bawiący się chłopcy znaleźli w rowie na łąkach pomiędzy strzelnicą a tak zw. Dunkershagen głowę zamordowanego Wintera. Głowa, jak się zdaje, musiała tkwieć w lodzie, bo jest dobrze zachowana, szyja zaś, która z wody wytykała, poczęła już gnić. W tymże rowie znaleziono także w poniedziałek wątrobę, która oczywiście także już jest w rozkładzie. Dniem przedtem w tem samem miejscu także bawiły się dzieci, ale nic nie widziały. W trojaki sposób mógł ktoś tam głowę podrzucić. Inspektor prowincyonalnego domu poprawy i biednych p. Kempe, który się właśnie na polu znajdował i rozmawiał żywo ze zmajomym, zauważył człowieka w jasnym popielatym paletocie, w czarnym kapeluszu na głowie i z pakietem w ręku na skraju wzgórza. Gdy p. Kempe na niego spoglądał, widział, jak tenże szybko się oddalał. Inni ludzie podobnego człowieka widzieli w pobliżu lasku miejskiego, lecz go nie mogli rozpoznać. Przypuszczać nie podobna, aby głowa zamordowanego mogła w odnośny rów odpłynąć z wodą spuszczonego Mniszego jeziora, ponieważ w takim razie powinna się była znaleźć w głównym rowie.

Rów, w którym głowę znaleziono, mało tylko zawierał wody, a głowa na brzegu wystawała tak, że widać było brodę. Oczy zamknięte zamulone były błotem, twarz była obrzmiała, ale zachowała rysy, po których dobrze rozpoznać było można zamordowanego. Pod brodą znajdowały się zielono-niebieskawe plamy. Gdy kadłub zamordowanego znaleziono w jeziorze, podpadło, że głowa ucięta została głęboko pomiędzy ramionami, około siódmego słoja, a teraz okazało się, że głowa uciętą jest krótko pod brodą. Mordercy zatem widocznie drobno rozkawałkowali wszystkie części ciała.

Przy przenoszeniu głowy, w koszu zakrytym zebrały się wielkie tłumy ludności, objawiając swe oburzenie przeciwko żydom. Policya tylko z trudem zdołała zapobiedz tłuczeniu szyb, okien, drzwi w żydowskich mieszkaniach. Przypuszczają, że głowa mogła najwyżej 24 godzin leżeć w wodzie, a poprzednio musiała być w lodzie, bo nie byłaby się tak dobrze zachowała.

Gdyby worek z kadłubem Wintera lepiej był został w jeziorze zatopiony, wtedyby go nie znaleziono tak prędko. Tak samo teraz, gdyby głowę zamordowanego tylko głębiej sprawca był w błoto wcisnął, nie odkrytoby jej tak prędko, bo skrytka była wybornie dobrana, a musiał ją kto dobrze ze stosunkami chojnickiemi obeznany obmyśleć.

W poniedziałek wieczorem aresztowano dawniejszego właściciela rakarni Israelskiego, podejrzanego o zamordowanie Wintera. Woźny Friedler miał go widzieć przy transportowaniu głowy w Wielki piątek. Israelski jest żydem, od trzech lat już nie jest oprawcą (hyclem) i nazwisko jego znajduje się na policyjnej liście nałogowych pijaków. Israelski miał się przy przesłuchach wikłać w zeznaniach co do worka, z jakim szedł na łące.

Zwłoki Wintera mają być pochowane w niedzielę. Israelski zapiera się, jakoby w Wielki Piątek szedł z paczką za miasto, podczas gdy jego żona zeznała, że był precz. Oburzenie na żydów tak wzrasta, że trzeba było do Chojnic sprowadzić 200 rezerwistów, gdyż obawiają się wielkich rozruchów. Szynkownie muszą o 8-mej wieczorem być zamykane.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

— Ty mnie będziesz jeszcze uczył — odburknął Wojciech z dumą.

Chaja znacząco mrugnęła do synka.

— Ty nie gadaj nic... Ja wam co powiem, gospodarze, zwróciła się do Wojciecha — wam ten łokieć bardzo potrzebne. Wam un lepiej jest potrzebne, jak sąd, jak szwiadki. Wi możecie bez ten łokieć żemie swoje odmierzycz. Ja wam co powiem, gospodarze: Jak mi dacie korzec żyta, to ja wam tego łokieć...

Wojciech chwycił się rękoma za głowę.

— Korzec żyta! A toż ja wam zaraz odniosę, a cóż to, ja wam zjem ten łokieć, czy co?

— Chaja upierała się przy swojem.

Targ w targ — stanęło w końcu na tem, że za pożyczenie łokcia Wojciech ma dać pół korca żyta.

Kontent był ze siebie Wojciech, zdawało mu się, że zrobił dobry interes, że oszukał żydówkę: »chciała aż korzec, a zeszło na pół«, uśmiechał się do siebie, wracając. Wymachiwał łokciem na wszystkie strony, jak jaki pan laseczką. Aż w końcu psy go opadły, myśląc, że się z niemi droczy.

Bronił się, jak mógł, kopał nogami, a łokieć z poszanowaniem wysoko nad głową trzymał.

— To znać takem się z łokciem odmienił, kiedy mnie psy nie poznali — pomyślał sobie Wojciech.

Tą myślą pocieszał się, idąc, aż spotkał na drodze świnię. Leżała sobie beństyjka rozkosznie w kałuży ogromnej, różowy brzuch na słońce wystawiwszy.

— Czy i ta psia para nie pozna mnie także? — pomyślał sobie Wojciech i już, już... nieomal nie klepnął świnię łokciem po brzuchu, ale wstrzymał się z przestrachem, »a nuż łokieć by się złamał«. Więc trzymając łokieć nad głową, ostrożnie ręką poklepał świnię. Odpowiedziała mu tylko: roch, roch, westchnęła i ani spojrzała na Wojciecha.

Zły na świnię, kopnął ją nogą; kwiknęła, podniosła się z bajury niechętnie i obryzgała go błotem.

Pokąsany przez psy, powalany przez świnię, ale z dobrą miną wrócił do domu. Wyszedł na ganek i z dumą pokazał Januszowi łokieć.

Zląkł się Janusz i zakłopotał, Wojciech zaczął:

— Teraz to ci dokumentnie dokażę, że mi ziemię kradniesz.

To mówiąc, poszedł do płotu, przykucnął i zaczął mierzyć. Szeptał przytem coś do siebie bezustannie i poruszał jak szczeciną krótko przystrzyżonemi wąsami.

Wystraszony Janusz zucha udawał.

— Owa, mierz sobie, mierz, a cóż to ja się boję, a cóż to, ja do kryminału za to pójdę, czy co? Owa... — splunął z pogardą, wypuściwszy z gęby cieniutką smugę fioletowego dymu.

Wojciech rozżarł się na dobre.

— Do kryminału, czy nie do kryminału ty pójdziesz, to ja tam tego nie wiem — ale, że cię w kandały zakują, to wiem, zaczął śpiewać sobie pod nosem, nieprzestając mierzyć. Pot rzęsisty ściekał mu po twarzy.

Z okolicznych chat kto żyw wybiegał gapić się na dziwo. Baby z rozwartą gębą stały koło płota i zdawało się oczom własnym nie wierzą.

— Cóż to takiego? — zapytała ze zdziwieniem jedna.

— Cóż takiego? — warknął Wojciech. — A no kryminał, to takiego.

Baby jeszcze nie rozumiały i dziwiły się coraz bardziej. Przed sobą widzieli płot i mierzącego Wojciecha. Zkąd że znowu kryminał? Nic nie mogły zrozumieć baby i czekały cierpliwie.

Ale Janusz zaczął się niecierpliwić.

— A co to ty omętra, czy co, że mi ziemię mierzysz — kto ci na to prawo dał?

— Prawo — pokiwał głową Wojciech — to ja sobie sam wziął, a ty mnie od omętrów nie wymyślaj, bo zobaczysz.

Baby w jeden głos się zaśmiały.

Wśród śmiechu słychać było jedyne słowo: omętra, omętra. Słowo to, jak rozpalone żelazo dotknęło Wojciecha. Oderwał potarganą głowę od ziemi i krwawemi oczami spojrzał do koła. Wiedział on dobrze, co to znaczy, jak raz kogo przezwą we wsi, oj, oj, gorzej jak smoła przylepi się do człowieka na całe życie, ech, gdzie na całe życie — i na grobie jeszcze ludzie powtarzać będą: tu leży omętra; cóż baby głupie winne, śmieją się, a to im przecież wolno, ale Janusz, mało mu, że ziemię kradnie, jeszcze od omętrów wyzywa.

— Kto omętra, co?!

Na to tylko baby w jeden głos się zaśmiały, jak indyki, kiedy im się kto przedrzeźnia.

Janusz nic nie odpowiadał. Udawał spokój, ale wewnątrz kipiał ze złości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z polecenia najprzew. ks. Biskupa Andrzeja zawiązał się 9-go b. m. celem budowy drugiego katolickiego kościoła w Królewcu dla dzielnicy Oberhaberberg komitet, do którego prócz proboszcza ks. Szadowskiego i ks. kapelana Hinza należą: kupiec L. Mühter, obywatel Franc. Eckardt, budowniczy Heitmann, mistrz cieślelski F. Lauffer, właściciel drukarni Englick, sekretarz policyjny i rendant kasy kościelnej Jankowski i urzędnik kasy miejskiej Plocki. Każdy z wymienionych członków przyjmuje datki na fundusz budowlany. W latach 1525 do 1611 nie mieli katolicy królewieccy żadnego kościoła. Gdy w r. 1611 toczyły się układy względem budowy obecnego kościoła, myślano też już o budowie drugiego kościoła dla odległej dzielnicy Oberhaberberg i okolicy. Gdy r. 1764 kościół przez pożar wiele ucierpiał, odbudowano go następnie. Ale od dawna nie wystarcza. Obecnie liczy Królewiec blisko 8000 katolików.

(—) Do seminaryum duchownego przyjętych zostało na Wielkanoc 17 studentów. Liczba wszystkich alumnów wynosi 65.

Chełmińska dyecezya. Ks. dr. Franciszek Schroeter, od roku subregens, spirytuał i pofesor przy seminaryum duchownem w Pelplinie, zrezygnował z probostwa szotlandzkiego, które w tym razie obsadza bezwarunkowo najprzew. ks. Biskup. — Dnia 17-go b. m. otrzymał ks. Otton Boldt, dotychczas wikary w Chełmnie, kościelne upoważnienie do udzielania nauki religii w wyższych zakładach naukowych miasta Gdańska. — Dnia 16-go b. m. otrzymał ks. administrator Fabian Ulatowski z Konarzyn w dekanacie człuchowskim kanoniczną instytucyę na to probostwo. — Ks. wikary Franciszek Kitzermann z Prągowa był przeznaczony do Nowego, aby zastępować tamtejszego ks. wikarego Antoniego Bielskiego podczas choroby. Ponieważ zaś chory prędzej wrócił z kuracyi niż się spodziewano, zastępstwo to stało się niepotrzebne.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 kwietnia 1900.

— W poniedziałek, 23 kwietnia rozpoczną się tu drugie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych. Stawać będą: W poniedziałek, 23 kwietnia: 1) robotnik Fryderyk Schulz z Tyran, oskarżony o pokaleczenie, skutkiem którego śmierć nastąpiła; 2) dziewczyna Anastazya Pawska z wybudowania w Skurpiach, oskarżona o zamordowanie dziecka. — We wtorek, 24 kwietnia: 1) Żona mularza Szarlota Selke z Krzywonogi, oskarżona o krzywoprzysięstwo; 2) dziewczyna Karolina Domurath z Przyduni, oskarżona o krzywoprzysięstwo i żona gospodarza Gotliba Rogala z Przyduni, oskarżona o namowę do krzywoprzysięstwa. — W środę, 25 kwietnia: wdowa po rzeźniku Szarlota Lach z Miłomłyna, oskarżona o oszukańcze bankructwo. — W czwartek, 26 kwietnia: mistrz stolarski Wilhelm Wysk z Wielbarka, oskarżony o krzywoprzysięstwo. — W piątek, 27 kwietnia: mularz Franciszek Chojecki z Dajtk, oskarżony o rabunek. — W sobotę, 28 kwietnia: niezamężna gospodyni Joanna Siegmund z Bynowa, oskarżona o zamordowanie dziecka.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa „ZGODA“ odbędzie się w niedzielę, 22-go kwietnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

— W środę w nocy około godz. wpół do 12-tej wybuchł ogień na tartaku C. Hermenaua. Spalił się dach na budynku, gdzie znajdują się maszyny. Ogień wkrótce ugaszono.

— Grania w wagonach i na stacyach kolejowych mają odtąd władze kolejowe surowo zakazywać, jeżeli ztąd dla jadących wynika nieprzyjemność, albo jeżeli ktoś za pieniądze gra. Ci, którzy się nie zastósują do tych przepisów, zostaną wykluczeni od jazdy bez zwrócenia pieniędzy za bilet i w dodatku zostaną jeszcze osobno ukarani.

* **Purda**. Przy rozstrzeliwaniu kamieni urwał nabój we środę inwalidzie Grochowskiemu przy lewej ręce duży palec, a drugie palce porozdzierał. Nieszczęśliwego, który liczy już 72 lat, odstawiono do lazaretu w Olsztynie.

* **Giławy.** Właściciel tartaku p. Grumach z Wartemborka podarował tutejszej parafii 70 drzewek igliowych, które w środę zostały zasadzone około kościoła i na cmentarzu.

* **Pasym.** Wielki pożar, jakiego od lat 40 tu nie pamiętają, nawiedził nasze miasto w nocy na środę. Spaliły się doszczętnie młyn parowy i piekarnia z wielkim śpichlerzem, należące do p. Thiel. Około 1-szej godziny w nocy obudziła się dziewczyna służebna i spostrzegła, że komora jest pełna dymu. Obudziła zaraz swe państwo, ale płomienie buchały już wysoko. Pan Th. pobiegł do budynku, gdzie się znajdują maszyny, aby zbudzić młynarzy, piekarzy i robotników. Ci nie mogli już drzwiami wyjść, ale oknami się musieli ratować, pozostawiając wszystkie rzeczy na pastwę ognia. Przyjechała wprawdzie straż ogniowa z trzema sikawkami, ale tylko bardzo mało rzeczy zdołano wyratować. Ponieważ wiatr szedł z podwórza, budynki podwórzowe i tartak zostały uratowane. Pan Th. ponosi wielką stratę, gdyż wszystko nowo było urządzone. Spichrz wraz z piekarnią dopiero w roku 1897 zostały wystawione. Spaliło się też kilkaset centnarów zboża i mąki. Pewnemu czeladnikowi młynarskiemu który dopiero wieczora poprzedniego wstąpił do pracy, spaliły się pieniądze, zegarek i wszystkie rzeczy. Palaczowi zaś spaliło się przeszło 400 marek uciułanych pieniędzy.

* **Szczytno.** W nocy na pierwsze Swięto wybuchł ogień u posiedziciela Litek na wybudowaniu. Spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze, jako i kilka sztuk bydła.

* **Ełk.** Ciekawy proces toczy się tu. Jeden z okolicznych dziedziców wystrzelił na polowaniu na dzikie kaczki gościowi oko, ale bez własnej winy, gdyż stało się to nie wskutek lekkomyślnego pokierowania strzelby, lecz wskutek tego, że ziarno śrutu odskoczyło od powierzchni wody lub też od skrzydła kaczki. Poszkodowany zaskarżył niefortunnego strzelca, żądając 1000 marek jednorazowego odszkodowania i 800 marek rocznej renty. Żądanie to uznał łecki sąd ziemiański za słuszne i zawyrokował w tym duchu. Dziedzic założył jednak apelacyę i to zapewne za wskazówką stutgardzkiego towarzystwa asekuracyjnego, które musiałoby mu w razie przegranej zwrócić sumę odszkodowania.

* **Rastembork**. Na tutejszym targu płacono we środę za korzec: pszenicy 5—6,20 m., żyta 4,80—5,40 m., jęczmienia 3,70 do 4,40, owsa 2,50 – 3,00, groch zielony 5,00—6,20, biały 5,00—5,60, bury 6,00—8,00, lnu 4,50 do 7,00, wyki 4,50 -5,80, łubinu 2,00—3,20 m.

* **Brunsberga**. W środę składało w tutejszym klasztorze 15 nowicyuszek śluby zakonne w obecności najprzew. ks. Biskupa. Suknię zakonną przywdziały 22 postulantki.

* **Susz.** Do tutejszego urzędu stanu cywilnego przyszła para nowożeńców, aby zamówić zapowiedzie cywilne. Na pytanie urzędnika oświadczyła panna młoda, niejakaś Szarlota Z., że urodziła się w roku 1865. Urzędnik wejrzawszy w metrykę, którą owa panna przyniosła, przekonał się, że tam pierwotnie był zapisany rok 1860, a następnie z ostatniego zera zrobiona była piątka. Gdy urzędnik spytał się owej panny, co to znaczy, ona rzuciła się ku drzwiom i chciała uciekać, ale ją wkrótce przytrzymano. Przyprowadzona z powrotem przyznała się teraz panna młoda, że sfałszowała metrykę, aby zrobić się o 5 lat młodszą, gdyż inaczej jej kawaler nie byłby jej chciał poślubić. Rozumie się, że zaraz zapakowano ją do kozy.

* **Poznań.** Pod przewodnictwem nadburmistrza Wittinga odbyło się we wtorek w „Ostbanku“ posiedzenie głównego zarządu mającego za zadanie popierać przemysł w dzielnicach wschodnich. Uchwalono założyć wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznaniu i kilkanaście zakładów przemysłowych w Księstwie i Prusach Zachodnich.

Rozmaitości.

Jest to cnota nad cnotami — trzymać język za zębami. O prawdzie przysłowia tego przekonał się niedawno... policyant gminy Lechenich na Renem, który zbytnią gadatliwością swoją pozbawił gminę tę 14,000 marek dochodu. W Lechenich posiada bankier Bleichröder z Berlina wilę i stajnią wyścigową i często tam przebywa przez czas dłuższy. Według ustawy o podatkach komunalnych wolno gminom pociągnąć do podatku tych, którzy conajmniej 90 dni przebywają w gminie. Jak wielką tedy była radość prześwietnego magistratu w Lechenich, gdy Bleichröder, zapomniawszy widocznie o tej ustawie, bawił w miejscowości tej już przeszło 80 dni i jakoś nie zabierał się do wyjazdu. W lot obliczono wysokość podatku, do którego go będzie można pociągnąć i ściśle według prawa oszacowano go na pokaźną sumkę 14,400 marek podatku komunalnego. Karta podatkowa już była gotowa i z niecierpliwością oczekiwano 90-go dnia pobytu tak cennego gościa. Tymczasem w 88-dniu, gdy ojcowie gminy pewni już byli, że im ta gruba ryba nie ujdzie, wdał się wtajemniczony w to policyant w rozmowę z ogrodnikiem Bleichrödera i w toku rozmowy powiedział: „Jeszcze tylko dwa dni, a Pan twój porządnie się nam opłaci“. Wierny sługa nie miał nic spieszniejszego, jak ostrzedz o tem groźnem niebezpieczeństwie pana swego, tenże zaś nie miał nic spieszniejszego, jak natychmiast — w 88-mym dniu pobytu w Lechenich opuścić gminę, gdzie tak podstępnie czyhano na jego kieszeń. Łatwo sobie wyobrazić można długie miny ojców gminy, gdy rybka jednak odpłynęła, oraz wygowór, jaki dostał się policyantowi. Popróbowano jeszcze procesu, czy może nieda się owych 2 dni doliczyć jeszcze, lecz sąd teraz wydał wyrok na korzyść bankiera i gmina musi w dodatku zapłacić wysokie koszta sądowe.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 18 kwietnia.

Bydła rogatego spędzono 341 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż ——— m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż po 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. ——— m. V kl. słabo odż. krowy i jał. ——— m.

Cieląt spędzono 1533 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 72—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 65—70 m., III kl. słabsze ssaki 56 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. ——— m.

Skopów spędzono 1220 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 58—61 m., II kl. starsze skopy 51—56 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—49 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Swiń spędzono 8915 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 45—46 m. b) serniki ——— IIk. mięsiste 43—44 III kl. słabo rozwinięte 40 od 42 m.; IV kl. stare świnie a) 40—41 marek.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 83.

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

Wielka olsztyńska fabrka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Brazylia.

Za nadesłaniem 20 fen. w markach pocztowych udzielam szczegółowych imformacyi o Brazylii i kolonizacyi polskiej tamże. — Adresować Feliks Bernard Zdanowski Porto Alegre Est. Rio Gr. d. S. Brazil.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

W wyprzedaży A. Black'a

są do nabycia po jak najtańszych cenach

rozmaite nasiona

koniczyny białej i czerwonej, kapusty, brukwi, ćwikły, buraków i różne inne.

Polecana w upartych zatwardzeniach stolca, zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, cierpieniach żołądka, w zdęciach, kwaśnych odbijaniach, zgadze. Wyborny środek przeciw złemu trawieniu, słabości żołądka. Najlepiej działający łagodny, krew czyszczący środek rozwalniający. Działa nawet przy kilkoletniem użyciu; zawsze dobrze działający.

Od 60 lat w użyciu! Dowód dobroci. Posiada niezwykłe własności. Używany w tysiącach rodzin. Nie powinien zbywać w żadnym domu. Najlepszy, najłagodniejszy, najnieszkodliwszy i najlepiej działający w swoim rodzaju. Dobrowolnie udzielone bez żądania świetne dowody uznania, tysiące listów dziękczynnych. Prawdziwe Lücka preparaty ziółkowe, starej, znanej i uznanej firmy C. Lücka w Kołobrzegu, są uznane jako dobre, bardzo ulubione środki domowe. Nazwisko, etykieta i opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Podrabiania są karygodne. Opakowania, wyglądające inaczej jak poniżej stojący rysunek czerwonego opakowania, odrzucić należy, jako nieprawdziwe.

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Żądać należy bezpłatnie sposobu użycia od C. Lück a w Kołobrzegu. Znakomite skutki!

Części składowe: 100 litrów 30 proc. spirytusu z 3,6 kgr. rzewienia, 2,5 kgr. korzenia cytworowego, 2,8 korzenia goryczki, 250 gram. lipo-żywicy amoniakalnej, 250 gr. grzybu modrzewiowego, 1,250 ko. kory Sagrada, 2,6 ko. dryakwi bez opium, 30 gr. szafranu, 1 ko. aloesu, przez 14 dni. poczem się wyciska i następnie przecedza. Prawdziwe tylko w aptekach. Cena flakonu 50 fen. 1,50 m., i 3 m.

Z dniem dzisiejszym objąłem skład daleko znanej **wschodniopruskiej fabryki maszyn** dawniej

Rd. Wermki-Swiętasiekierka

i polecam w razie potrzeby wszelkie gatunki

sprzętów rólniczych

po rzetelnych cenach.

Z wysokim szacunkiem

G. Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie
ul. Lipsztacka 23, (obok małego dworca kolejowego.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski
w Roznowie
(Rosenau p. Spiegelberg)

Palone kawy,

funt po 80 fen., 1,00 i 1,20 m., najlepsze **słodkie śliwki** (szwaczki) funt 20 fen., **suszone gruszki** funt po 15 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po zniżonych cenach
S. Lippmann Następca.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Maryański	30 fen.
Katolik	25 fen.
Swięta Rodzina . .	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	10 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

☛ Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Ucznia

w naukę **golarstwa** (Barbier) i **fryzyjerstwa** przyjmie zaraz

P. Kumowski.
Olsztyn, ulica Jakobowa 11.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**
Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

☛ **Koniczynę** czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

---

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus".
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

ucznia

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Dziewczyna

najchętniej taką, która dopiero opuściła szkołę, może się zgłosić do drukarni »Gazety Olsztyńskiej«.

Kilku doskonałych

pachołków kowalskich

i **pachołka ślusarskiego**

przyjmie zaraz

G. Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie
ulica Warszawska 25.

Przyjmę także synów porządnych odziców w naukę **kowalstwa.**

---

12 ram do okien

(Fensterkopy) ma na sprzedaż
August Steffen
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Lipsztacką 48.

Kilku **mistrzów krawieckich,** jako i **pachołków krawieckich** (dobrzy na surduty) ostatni do mego warsztatu w domu, przy najwyższej płacy od sztuki znajdą stałe zajęcie.

Jakob Levy,
Olsztyn, rynek 20.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 26 kwietnia przed poł. o 9-tej w Olsztynku (hotel Goerniga) drzewo na pożytki z obwodu Marąza, tylko do lokalnego użytku. Drzewo na opał także w większych losach.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 18 czerwca posiadłość zapisana w księdze gruntowej Gietrzwałd tom II, karta 24a, tom IV, karta 101 na nazwisko gospodarza Jana Luberta. Obszaru obejmuje posiadłość pod 24a 2,73,50 ha, pod 101 4,16,20 ha.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 21 czerwca posiadłość zapisana w księdze gruntowej Butryny nr. 5 na nazwisko gospodarza Michała Schulza i jego małżonki z domu Spiża. Obszar 69 hektarów, 91 arów, 10 metrów kwadratowych.

Termin sprzedaży sądowej posiadłości Gietrzwałd nr. 38, który odbyć się miał 19 kwietnia, prełożony został na 11 maja.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G Pr)